

Baśniowe wcielenia lekarzy

„**K**rólewna Śnieżka” wystawiona 17 marca br. na deskach Teatru Animacji w Poznaniu była spektaklem wyjątkowym pod każdym względem. Reżyser **Janusz Ryl-Krystianowski**, jednocześnie autor scenariusza i tekstów piosenek, dość swobodnie potraktował treść znanej baśni. Dobrał też do przedstawienia mało znanych... aktorów.

Akcja przedstawienia nie jest skomplikowana. Królewna (we własnej osobie **dyrektor teatru Antoni Kończal**) szuka

szczęścia, wędrując po świecie, zwłaszcza że zaczarowane lustro powiedziało jej, że piękniejsza od niej jest zła czarownica. Trafia do domku, w którym żyją sympatyczne krasnoludki (**prof. Zbigniew Kwias, dr Wojciech Burchardt, dr Michał Rólski, prof. Paweł Murawa**). Krasnoludki są niemile zaskoczone niespodziewaną wizytą, a także mało atrakcyjną urodą królowej. Śpiewem i tańcem informują widzów, co robią zawodowo – że nie zamierzają zmieniać

swoich przyzwyczajęń i ani myślą mieszkać z niechcianym gościem. Próbują wszelkimi sposobami pozbyć się królowy. Bezskutecznie. Królowie jest z krasnoludkami bardzo dobrze i za żadne skarby nie chce opuścić chatki gospodarczy. Zawodzą wszelkie sposoby. Królowa nie przestraszyła się wizyty okropnej Baby Jagi (**dr Piotr Goluśński**), która przyleciała na



miotle. Nie powiodła się też próba morderstwa, bo zaproszony na śniadanie z królowy wilk (**prof. Andrzej Mackiewicz**) zrezygnował z posiłku, gdyż widok szkaradnej postaci królowy odebrał mu apetyt. Z tego samego powodu nie zamierzał ożenić się ze Śnieżką „ściągnięty awaryjnie” królewicz (**prof. Jerzy Sowiński**)... Wreszcie królowy miało też dosyć zaczarowane lustreczko i skłamało, że czarownicy już nie ma, że teraz ona jest najpiękniejsza, dzięki czemu uspokojona królowa postanowiła uwolnić krasnoludków od swego towarzystwa i wrócić do domu. Wszystko skończyło się więc jak trzeba w bajce, bo wszyscy byli zadowoleni...

Pretekstem do spotkania w teatrze było ukończenie 60 lat przez Antoniego Kończalę. Zaprosił na scenę teatru swoich przyjaciół i kolegów, wybitnych i znanych lekarzy. Widow-

nia, a przypuszczam, że aktorzy także, bawili się setnie. Przez cały czas trwania przedstawienia słychać było salwy śmiechu, czuło się także życzliwość widowni dla wysiłków aktorów. Wyobrażam sobie, ile trudu musiał włożyć w przygotowanie przedstawienia reżyser, który będąc przez cały spektakl z boku sceny, czasem musiał interweniować w akcję i teatralnym szeptem podpowiadać „i schodzisz, schodzisz!”. Tak dobrze nasi koledzy czuli się na deskach sceny, że nie zawsze trzymali się scenariusza... Widocznie doświadczenia z próbami i z kie-

rowaniem przedstawieniem skłoniły reżysera do stwierdzenia przed spektaklem: „Sztuka medyczna wobec sztuki bywa bezradna”...

Nie wiem, czy koledzy nasi tak dalece zasmakowali w przyjmowaniu holdów i sympatii należnych wielkim scen polskich, żeby zrezygnować ze swego podstawowego zawodu. Jeżeli tak, to podpowiadam, żeby się cenili, przebierali w propozycjach nowych ról i nie przyjmowali byle czego. Repertuar Szekspirowski czeka na nowe twarze....

Spektakl miał charakter charytatywny. Zbierano datki (hojne – jak napisano w zaproszeniu) na Dom Dziecka Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek z Szamotuł.

Przedstawienie przygotował muzycznie i akompaniował **Janusz Muraszko**.

AB